Redakcja tel. 180-26, 102-26 Administracja tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 340 — Łódź, środa, 12 grudnia 1934 r.

Frakcja Obozu Narodowego wysunęła kandydaturę adw. Szwajdlera na prezydenta miasta.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Rady Miejskiej.

ŁÓDŹ, 12. 12. — W Łodzi odżyła lansowana przed kilkoma miesiącami pogłoska, jakoby tutejszy Obóz Narodowy nosił się z zamiarami desygnowania na stanowisko prezydenta wieloletniego do niedawna burmistrza Poznania Cyryla Ratajskiego.

O ile nam wiadomo, pogłoska ta

ma mało cech prawdopodobieństwa,

gdyż kandydatura p. Ratajskiego została dwukrotnie odrzucona przez wojewodę poznańskiego i obecnie kwestja ta jest przedmiotem sporu prawnego między poznańską frakcją Obozu Narodowego a władzami nadzorczemi. Obóz tamtejszy bowiem zaskarżył odmowną decyzję większości radzieckiej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Z tych więc względów aktualność kandydatury prezydenta Ratajskiego dla Łodzi zdaje się być nierealna.

W ostatniej chwili jednak doszła nas wiadomość, jakoby na wczorajszem posiedzeniu frakcji radzieckiej Obozu Narodowego wysunięta miała być kandydatura na prezydenta m. Łodzi w osobie

adwokata Franciszka Szwajdlera.

Frakcja w decyzji swej wyjść miała z założenia, że prezydent m. Łodzi winien być

człowiekiem miejscowym,

znającym doskonale potrzeby Łodzi.

To uzasadnienie nie pozbawione jest słuszności, gdyż mec. Szwajdler jest łodzianinem i aczkolwiek był przewodniczącym komitetu wyborczego Obozu Narodowego przy ostatnich wyborach do rady miejskiej, jednak stale unikał występowania nazewnątrz na arenie politycznej.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej zajmie się, jak wiadomo, jedynie uchwaleniem wysokości poborów prezydjum oraz ustaleniem ilości wiceprezydentów. Jednak głosowanie dzisiejsze będzie już mogło służyć za prognostyk do wyborów, które odbędą się na następnem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Były adjutant króla Jerzego

dowódcą wojsk angielskich w Zagłębiu Saary.

Londyn, 12. 12. — Powszechne zdziwienie wywołuje w Londynie fakt, że rząd brytyjski desygnował na głównodowodzącego do Zagłębia Saary, generała o tak wysokiem starszeństwie i tak wybitnych kwalifikacjach,

jak gen. Brind.

Naogół oczekiwano nominacji jednego z najmłodszych generał-majorów. Gen. Brind natomiast liczy 56 lat i jest najstarszym gen.-majorem na liście starszeństwa i bezpośrednio po powrocie z Zagłębia Saary otrzyma nominację na gen.-porucznika. Jest on oficerem o kwalifikacjach. W czasie wojny był on szefem sztabu 11 korpusu, następnie po wojnie w ciągu czterech lat był w Irlandji w charakterze zastępcy szefa sztabu w okresie walk rewolucyjnych. W ciągu ostatnich trzech lat gen. Brind był następcą szefa sztabu w Indjach i kierował w sztabie uśmierzeniem powstań północno-zachodnich prowincyj indyjskich. Przedtem był jednym z adjutantów króla. Obecnie gen. Brind jest

dowódcą 4-ej dywizji piechoty.

Z dwóch batalјonów, należących do 13 brygady piechoty, które wyruszą w końcu tygodnia do Saary, jeden z tych batalјonów przybył dopiero przed rokiem z Szanghaju, dokąd został w swoim czasie wysłany z Indyj dla wzmocnienia lokalnego garnizonu brytyjskiego, chroniącego posiadłości międzynarodowe w Szanghaju w okresie walk z Chińczykami.

Wydatki na remont Zamku Królewskiego wyniosły już dotąd 8 miljonów złotych.

Fałszywe pogłoski o budowie zameczku w Krynicy

WARSZAWA, 12. 12. — Jak wiadomo, sejmowa komisja budżetowa poświęciła wczoraj obrady omówieniu budżetu Prezydenta Rzeczypospolitej i Najwyższej Izby Kontroli

Jeżeli chodzi o budżet Prezydenta Rzplitej to ważniejsze cyfry są następujące: osobiste uposażenie Prezydenta wynosi 250 tysiecy złotych rocznie, wydatki kancelarji cywilnej preliminowane są

na 1.570.990 złotych.

W dziedzinie konserwacji dokonano szeregu prac w Zamku Królewskim w Warszawie, Łazienkach i na Wawelu. Kredyty na gruntowny remont Zamku w Warszawie są niewielkie i przy obecnej ich wysokości remont trwałby

około 40 lat.

Koszty prac na Zamku wyniosły dotąd 8 miljonów złotych, a wyniosą jeszcze dwa razy tyle, trzeba będzie uregulować przestrzeń, spadającą tarasami ku Wiśle. Ogółem jest sal o charakterze zabytkowym we wszystkich rezydencjach 112, a pomieszczeń i apartamentów 1096.

Wydatki na urządzenia reprezentacyjne wynieść mają 64.606 zł., wydatki na reprezentację 201.300 zł., a fundusz do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej

60.000 złotych r[illegible]

Co do lokomocji, to etat prze[illegible]je 10 samochodów, szef gabinetu wyznaczył miesięczny kontyngent użycia benzyny dla każdego z wozów, z wyjątkiem samochodu Pana Prezydenta i jego rodziny.

Poseł Świątkowski (PPS) zapytał, ile jest prawdy w pogłosce, że w Krynicy ma być budowany zameczek dla P. Prezydenta Rzplitej. Pogłosce tej zaprzeczył kategorycznie szef kancelarji cywilnej p. Świeżawski.

Przy budżecie Najwyższej Izby Kontroli dłuższe przemówienie wygłosił poseł Rymar, który w szczególności domagał się mocniejszej i wcześniejszej kontroli w przedsiębiorstwach państwowych, przedłożenia wyników kontroli B. G. K. i t. d., a także nadzoru nad udzielonemi przez państwo subwencjami.

Zapytuje pozatem, jakie jest stanowisko Najw. Izby Kontroli wobec oporu władz państwowych przy wykonywaniu żądań kontroli

Prezes Najw. Izby Kontroli, gen. Krzemiński, odpowiedział, stwierdzając, że o stosunku władz do żądań Najw. Izby Kontroli złożył sprawozdanie pisemne, pozatem zaś N. I. K. jest pozbawiona wszelkiej egzekutywy, wskutek czego odpowiedzialność za stan władz, urzędów i przedsiębiorstw spada na kierownictwo tych władz, a nie na Najwyższą Izbę Kontroli.

Oba budżety uchwalono.

Dziś komisja ma się zająć budżetem Min. Poczt i Telegrafów o raz Sejmu i Senatu.

STRAJK PROTESTACYJNY

POD ZNAKIEM ZAPYTANIA?

Łódź, 12. 12. — Dzisiaj w związku klasowym odbędzie się konferencja w sprawie jednodniowego strajku manifestacyjnego. Powodem manifestacji miały być masowe redukcje delegatów fabrycznych. Ponieważ w ostatnich dniach miało nastąpić załagodzenie wynikłego konfliktu, przeto zachodzi możliwość zażegnania zaognionej sytuacji.

UNIERUCHOMIENIE FABRYK NA DWA TYGODNIE?

Łódź, 12. 12. — W tygodniu świątecznym od dnia 24-go do 29-go grudnia nastąpi przerwa pracy w przemyśle łódzkim. Cały szereg fabryk zapowiedział już tę przerwę a niektóre z większych zakładów jak Geyera, Widzewskiej Manufaktury i Rozenblatta noszą się nawet z zamiarem przedłużenia przerwy do dnia 7 stycznia.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.25; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 2.02, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Tajemnicza zbrodnia na przedmieściu Katowic. Trup policjanta w rowie.

KATOWICE 12.12 W Brynowie pod Katowicami zamordowano st. posterunkowego śp. Ernesta Hirtha, przydzielonego od dłuższego czasu służbowo do posterunku policji w Brynowie. Zbrodnia ta wywołała olbrzymie poruszenie w całej dzielnicy brynowskiej, aczkolwiek dzielnica ta nie cieszy się dobrą opinją, ponieważ na jej terenie mieszka w znacznym procencie element zbrodniczy.

O godz. 12-ej w nocy śp. st. post. Hirth opuścił lokal policyjny w Brynowie i udał się służbowo na obejście terenu. Miał on powrócić o godz. 4-ej rano. Gdy jednak do godz. 6-ej nie powrócił, jeden z jego kolegów, zaniepokojony nieobecnością Hirtha udał się wślad za nim na poszukiwanie. Rzeczywiście niebawem znalazł Hirtha

zastrzelonego w rowie

przy szosie brynowskiej, w odległości 1 kim od posterunku. Dochodzenia wykazały że po godz. 2-ej w nocy słyszano w tej okolicy strzelaninę, a następnie widziano dwóch osobników, uciekających przez płoty na pola. Sprawca oddał strzał z rewolweru z niewielkiej odległości, przyczem śp. Hirth trafiony kulą w skroń, upadł na szosę. Zwłoki zastrzelonego policjanta zbrodniarze wrzucili do rowu, zabierając mu równocześnie rewolwer służbowy i pałkę gumową. Stwierdzono, że Hirth otrzymał jedną tylko śmiertelną ranę w prawą skroń.

Strzelaninę po godz. 2-ej w nocy słyszała pewna pracownica pobliskiego sklepu, która również widziała dwóch podejrzanych osobników, uciekających w pola. Nie zwróciła na to większej uwagi, albowiem strzelanina nocna w Brynowie nie należy do rzadkości. Jest rzeczą charakterystyczną, że zbrodnię popełniono naprzeciw domu mieszkalnego, oświetlonego latarnią, mimo to nikt z przechodniów nie zauważył zwłok w rowie, które leżały tam aż do godziny szóstej rano.

Śp. Hirth liczył lat 40. Służył w policji od 14 lat i cieszył się opinją solidnego pracownika. Osierocił żonę i 12-letnią córkę.

Rozbrykane konie na moście.

Trzy osoby wpadły do rzeki.

Łódź, 12. 12. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu na odcinku szosy Dąbie — Kłodawa, w powiecie kolskim. Parokonną bryczką jechał szosą mieszkaniec wsi Zawadka —Nowa, powiatu kolskiego Robert Hartwil w towarzystwie żony swej Wandy, 15-letniego syna Edwarda i 11-letniej córki Irmy.

Kiedy bryczka znalazła się na moście obok wsi Krzyżówka konie spłoszyły się nagle i

zaczęły ponosić.

Hartwil usiłował opanować konie, co mu się jednak nie udało. Ponoszące zwierzęta wpadły tymczasem na barjerę, która załamała się i cały zaprzęg wpadł do rzeki.

Ofiarom tragicznego wypadku pospieszyli z pomocą mieszkańcy wsi Krzyżówki, którym udało się wydobyć żywych jeszcze Roberta, Wandę i Edwarda Hartwilów. 11-letnia córeczka Hartwilów — Irma utonęła. Po przeszło godzinnych poszukiwaniach wydobyto dopiero zwłoki ofiary, tragicznej przejażdżki.

Zwłoki Hartwilówny zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Roberta, Wandę i Edwarda Hartwilów przewieziono na kurację do szpitala.

„Poprawa już jest niemożliwa" Maczuga zawiśnie na szubienicy

za bestjalskie zabójstwo bezbronnego starca.

RZESZÓW 12.12 Po przesłuchaniu oskarżonego Maczugi, przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe i pouczył oskarżonego, że po zeznaniach każdego świadka może zadawać mu pytania.

Jako pierwszy zeznawała św. Hodorówna służąca u ks. Chmurowicza, obecnie zajęta w restauracji „Pod Ratuszem" w Krakowie Zeznaje ona, że u ks. Chmurowicza służyła półtora roku. Na wsi mówiono, że ksiądz jest bogaty. W krytycznej nocy byli u księdza goście do godz. 11.30. H. spała w kuchni. O pierwszej w nocy pies w kuchni zaczął drapać w drzwi. Zerwałam się z łóżka i pobiegłam do pokoju słysząc równocześnie krzyk księdza. Ksiądz był w kancelarji i zobaczyłam, że jest ranny. Widząc mnie zawołał: „Dziecko, bandyci mnie zamordowali".

Natychmiast zbudziłam całą służbę i wezwałam policję oraz lekarza.

Drugi świadek Emilja Szymańska, nauczycielka, bratanica ks. Chmurowicza, zeznaje, że do 11.45 w nocy grała w karty. Następnie poszła spać, a zbudziła ją służąca Hodorówna słowami: Proszę ubierać się i zejść na dół. Gdy weszła do pokoju ujrzała księdza rannego. Krzyknęła „Jezus Marja, co się stało" a wówczas ksiądz odpowiedział: „Złodzieje ze mną tak zrobili" — Ksiądz prosił o zmianę bielizny i o podanie sakramentów. Natychmiast wezwano policję, która księdza przesłuchała. Ks. Chmurowicz był jeszcze wtedy przytomny.

Po zeznaniach dalszych świadków zeznanie dowodowe zamknięto. Po przemówieniu prokuratora i obrońcy sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po półgodzinnej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił wynik głosowania. Wszystkiemi 12 głosami odpowiedziano twierdząco na pytania sądu o zabójstwie księdza Chmurowicza przez Maczugę i rabunek.

Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi, co do wymiaru kary.

Prokurator: „Wysoki Trybunale! Odkąd kara karą, w karze zawsze mieści się cel: dawniej odpłata, a potem poprawa i zabezpieczenie. Maczuga znalazł się w tym stanie,

że poprawa jest już niemożliwa.

Ostatni został argument: zabezpieczenie społeczeństwa przed przestępcą, a takiem zabezpieczeniem jest najwyższy wymiar kary, to jest śmierć". — Prokurator zaznaczył na wstępie, że w ciągu kilkuletniej swej działalności dotychczas nigdy nie żądał tego rodzaju kary.

Obrońca wnosi o zastosowanie wszelkich środków łagodzących.

Przewodniczący: — Maczuga, czy chcecie coś powiedzieć?

Oskarżony Maczuga: — Proszę o łagodny wymiar kary. Rodzice żadnego dobrego przykładu mi nie dali. Było nas dziewięcioro dzieci bez opieki. Nie miałem przykładu iść dobrą drogą. Pracy znaleźć nie mogłem i mnie, młodego, niedoświadczonego skłonili do przestępstwa inni ludzie.

Sąd udał się następnie na naradę. Po 15 minutach przewodniczący wiceprezes dr. Byszewski, ogłasza wśród wielkiej ciszy wyrok skazujący oskarżonego Maczugę na karę śmierci przez powieszenie oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

W motywach przewodniczący podaje: Maczuga targnął się

na bezbronnego starca

śp. ks. Chmurowicza. Nie można się wobec tego po nim spodziewać żadnej poprawy Wszelkie środki zabezpieczenia są niedostateczne, a dowodem tego jest jego ucieczka z więzienia. Maczuga jest jednostką dla społeczeństwa straconą, a zarazem bardzo niebezpieczną. W tym stanie rzeczy należało wymierzyć karę śmierci.

Maczuga przyjął wyrok z tępym spokojem. Mimo, że wyroku takiego spodziewano się, wywarł on na obecnych olbrzymie wrażenie.

107-letni robotnik gorzelni zmarł

pozostawiając w nieutulonym żalu... 116-letnią siostrę

Białystok, 12. 12. — Zmarł w swem mieszkaniu przy ul. Kraszewskiego 6 jeden z najstarszych ludzi w Polsce, Gabrel Jan, urodzony w roku 1827, a więc —

liczący 107 lat.

Gabrel był z zawodu robotnikiem gorzelnianym i przez całe niemal swoje życie do późnej starości pracował w rozmaitych wytwórniach wódek w naszej okolicy. Ostatnio Gabrel zamieszkiwał przy swym krewnym, który jest dozorcą domu przy ul. Kraszewskiego 6.

Mimo swego wieku, Gabrel do ostatniej chwili czuł się dość dobrze. Pracując przez całe swoje życie przy wódce, nie mógł tego trunku nienawidzieć. Nawet w dzień jego śmierci, z okazji święta, nie przeczuwając nic złego, wychylił kilka porządnych kieliszków.

Charakterystyczne, że Gabrel nie jest najstarszym w jego rodzinie. Ma on siostrę, Katarzynę Ruminowicz, zamieszkałą przy ul. Stołecznej, która liczy 116 lat.

Dzisiaj i jutro (czwartek)

składanie kopert czterdziestej pierwszej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Służąca wpadła do 10-cio metrowego dołu.

Bolesne skutki zalotów.

Wiktorja Brzózka lat 23 służąca zamieszkała w Wieluniu przy ul. Narutowicza — wraz ze swą koleżanką oraz dwoma donżuanami wybrała się około godz. 9-ej wiecz.

na spacer w kamieniołomy.

W chwili, gdy znajdowali się nad jedną z kopalń kamienia głębokości do 10 mtr. partner panny Wikci zaczął się zbyt natarczywie do niej przysuwać. Panna Wikcia chcąc się jednak trochę podrożyć z ‚ognistym kawalerem" odstawała się od niego nie zauważywszy że stoi nad czeluścią Jeden krok i stoczyła się w czarną 10-cio metrową przepaść.

Finał tej eskapady był taki, że p. Wikcia doznawszy złamania prawej nogi i b. silnego ogólnego potłuczenia przewieziona została do szpitala na kurację

Uczenica żydowskiego gimnazjum agitatorką komunistyczną.

SOSNOWIEC, 12.12 Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu rozegrał się epilog głośnych swego czasu awantur komunistycznych przed fabryką Dietla w Sosnowcu. Rozprawa stanowi sensację o tyle, że oskarżoną jest 16-letnia Perla Pencubaum z Częstochowy, (Dąbrowskiego 11), uczenica żydowskiego gimnazjum w Sosnowcu.

W chwili, gdy robotnicy opuszczali fabrykę, młoda żydówka poczęła krzyczeć: „niech żyje rewolucja wszechświatowa", a towarzysz jej 24-letni Abram Band rozrzucał ulotki.

Uczenicę skazano na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary, a za Bandem, który zbiegł zagranicę rozesłano listy gończe.

Urlopy świąteczne w wojsku.

ŁÓDŹ, 12. 12. — Z okazji świąt Bożego Narodzenia D. O. K. IV zarządziło udzielanie urlopów świątecznych. Wychowankowie szkół podchorążych rezerwy, jak i szeregowi starszych roczników otrzymają urlopy tygodniowe.

MODRZEJEWSKI Stanisław zam. ul. Piastowskiego 11 zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi, książeczkę Kasy Chorych i dowód osobisty.

BUCZYŃSKIEMU Kazimierzowi zam. ul Kilińskiego 160 skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU w Warszawie.

Sylwester Rydzyński ul. Urzędnicza 16, zgubił legitymację wyd. z Funduszu Pracy w Łodzi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Fala mrozów ogarnia Stany Zjednoczone. 5 osób padło ofiarą mrozu, w tem 3 w Chicago. Termometr spadł do 11 st. niżej zera.

(—) W mieście Lansing (stan Michigan) spłonął duży hotel. W płomieniach około 60 osób poniosło straszliwą śmierć.

(—) Delegat sowiecki, Rosenberg, został mianowany podsekretarzem Ligi Narodów.

(—) Pismo paryskie „Le Capital" donosi, jakoby Hess miał zaproponować Francji w imieniu Hitlera zawarcie przymierza wojskowego.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej Senatu. Wniosek opozycji o unieważnieniu głosowania nad projektem konstytucji w Sejmie odrzucono. — Następnie senator Rostworowski wygłosił dwugodzinny referat o zasadach nowej konstytucji. Senat składać się będzie z senatorów, powoływanych w jednej trzeciej części przez Prezydenta Rzplitej a w dwóch trzecich z wyborów. Kadencja będzie trwała razem z Sejmem 5 lat. Wprowadzone będzie prawo veta Prezydenta dla ustaw uchwalonych przez Izby ustawodawcze.

(—) Frakcja komunistyczna w Sejmie zaproponowała socjalistom urządzanie wspólnych strajków, wieców i demonstracyj.

(—) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Sejmu uchwalono ustawę o pielęgniarkach. Opozycja zgłosiła szereg wniosków nagłych, m. i. o opłatach szkolnych, o polityce zagranicznej, o konfiskatach pism i t. d.

(—) Łódź otrzyma na rok 1935 na pożyczki budowlane 1 miljon 465 tysięcy złotych.

(—) Wczoraj w gmachu gimnazjum Piłsudskiego odbyło się zebranie 200 delegatów Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych. Uchwalono postulat wybudowania nowego gmachu szkolnego w dzielnicy północnej i dokonano wyboru nowego zarządu.

Znów szaro na dworze.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 12. 12. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienia 741,2 milimetra. Tendencja barometryczna — nierównomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i deszcze z przerwami.

Inwalidzi podlegają ubezpieczeniu

nawet jeżeli nie są dopuszczeni do pracy.

Łódź, 12 12. — Zgodnie z ustawą inwalidzką, pracodawcy obowiązani są zatrudniać pewną ilość inwalidów wojennych na podstawie umowy o pracę. Izba Ubezpieczeń Społecznych wyjaśniła, że okoliczność niedopuszczenia inwalidy przez pracodawcę do faktycznego wykonywania pracy nie wpływa na istnienie stosunku pracy; inwalida, aczkolwiek niedopuszczony do pracy przez pracowadcę, pozostaje do stałej jego dyspozycji i może być w każdej chwili

powołany do pracy.

Również umieszczanie inwalidów na listach płac robotniczych wskazuje na to że pracodawca traktuje ich jako pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o prace.

W związku z tem inwalidzi wojenni zatrudnieni na podstawie ustawy inwalidzkiej, aczkolwiek niedopuszczeni przez pracodawcę do faktycznego wykonywania pracy, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w całym zakresie ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

ŻYCIE ZGIERZA.

UPADŁOŚĆ FARBIARNI

ogłosił wczoraj sąd handlowy.

Wczoraj ogłoszono upadłość Sp. Akc Zgierska Farbiarnia i Apretura, Zgierz, Szczawińska , na skutek własnej prośby firmy.

Przedsiębiorstwo założone zostało w 1921 r. i pracowało dla Zgierza i Łodzi

Od 1930 r. spółka poniosła znaczne straty na klientach i spowodu ograniczenia ruchu fabryki, wobec niepewnych konjunktur zbytu.

Do ostatniej chwili firma, borykając się z trudnościami, wywiązywała się z zaciągniętych przez nią zobowiązań; straty wyczerpały całkowicie kapitał obrotowy, a częściowo nawet akcyjny.

Jak wynika z bilansu na 31 października rb. strata za okres 10 miesięcy br. wynosi 114,843 zł.

Na posiedzeniu zarządu spółki postanowiono zgłosić podanie o ogłoszenie upadłości, a to wobec wyczerpania całkowicie płynnych aktywów firmów. Nadomiar tego spółka zmuszona była dopuścić do protestu własne akcepty i nie miała możności obronić się przed wszczętemi do jej majątku egzekucjami to też, chcąc zapewnić wszystkim wierzycielom równy i bezstronny podział ich należności, zawiesiła wypłaty.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono na 11 grudnia rb., sędzią komisarzem mianowano sędziego handlowego K. Roszaka, a kuratorem J. Milnera.

NIE WOLNO GROZIĆ!

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał z oskarżenia publicznego sprawę, przedmiotem której była groźba karalna Anny Kolskiej przeciwko Szrenk Zofji. Kolska i jej przyjaciel Dalberg Jan zamieszkiwali w domu matki poszkodowanej, gdzie również mieszka i Szrenkowa. Między Kolską a Szrenkową dochodziło do częstych kłótni; podczas jednej z takich scen Kolska groziła przeciwniczce, że wypali jej oczy

kwasem solnym,

a Dalberg, że połamie jej kości. Przerażona Szrenkowa zameldowała o swem utrapieniu policji, która zarządziła w mieszkaniu oskarżonej rewizję i skonfiskowała flaszeczkę kwasu solnego. Epilog sprawy znalazł się w Sądzie Grodzkim. Rozprawa obfitowała w szereg humorystycznych scen i pełna była soczystych wyrażeń, które według świadków czyniły rozprawę więcej przejrzystą. Sąd Grodzki w czasie przewodu uznał, że oskarżona Kolska dopuściła się przestępstwa, używając gróźb karalnych i skazał ją na 2 tygodnie aresztu, zaś Jana Dalberga uniewinnił.

Wędrówki służących po domach.

Panie za dużo wymagają, a za mało płacą.

ŁÓDŹ 12 grudnia. Wśród służby domowej miasta Łodzi daje się zaobserwować stale wzrastające bezrobocie. Jeszcze przed trzema laty w Łodzi niezwykle trudno było o t. zw. służącą do wszystkiego, a dzisiaj nawet wykwalifikowane kucharki, które pobierały wysokie uposażenia,

godzą się na każdą pracę.

Łódź pod względem wysokości uposażenia dla służby domowej stała na drugiem miejscu po Warszawie, a dzisiaj zrównała się z innemi miastami Polski. Przeciętna pensja służącej do wszystkiego wynosi obecnie 10 do 20 złotych, a dziewczęta wiejskie, świeżo przybyłe i niewykwalifikowane godzą się nawet na jeszcze niższe normy. Byle uzyskać dach nad głową i utrzymanie.

Ponadto drugim objawem ciężkiej doli służących jest trudność utrzymania się na miejscu. Wśród tych pracownic odbywa się wzmożony ruch wędrówkowy. Ledwie zacznie pracować już ją zwalniają,

bo chlebodawcy są aż nadto wymagalni i za lichy grosz otrzymają cały legjon następczyń. Dziś każda pani, zamieszkująca nierzadko w pokoiku z kuchnią, chce mieć służącą do wszystkiego, ma ogromne wymagania, ale z płaceniem bywa gorzej.

Wobec niestałości pracy dola służących jest nie do pozazdroszczenia. I nawet mimo zbliżających się świąt bezrobocie wśród nich nie maleje.

Śliwka pod samochodem

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 12. 12. — Wczoraj około godziny 9 wiecz. na ul. Zawadzkiej, obok posesji Nr. 14, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 22-letni Paweł Wasyłyczyn, bezrobotny krawiec, zamieszkały w Poznaniu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Na Placu Wolności upadł z wycieńczenia 58-letni Eljasz Reger, zamieszkały w Stanisławowie. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Regera do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

W mieszkaniu własnem przy ul. Ceglanej 9, w celach samobójczych napiła się jodyny 29-letnia Marjanna Dąbek. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Dziś o godz. 6 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, najechany przez samochód, odniósł ogólne obrażenia ciała 27-letni Alfons Śliwka, piekarz, zamieszkały przy ul. Wysokiej 18. Ofierze wypadku udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w piwnicy domu przy Zielonym Rynku Nr. 5. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zapaliły się skrzynie z trocinami, należące do Wajmana. Ogień zlokalizowany został w zarodku przez II oddział straży pożarnej.

Trzy kule w czaszce

naczelnika urzędu skarbowego.

Łańcut 12,12 Popełnił tu samobójstwo przy pomocy rewolweru naczelnik urzędu skarbowego, śp. Jan Stenten. Desperat, liczący lat 60, strzelił sobie trzy razy w prawą skroń. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie stwierdzono, że wszystkie trzy kule utkwiły w czaszce.

Przyczyną desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

ŻYCIE PABJANIC.

Kto będzie prezydentem m. Pabjanic?

Wybory zarządu miasta odroczone na 2 tygodnie.

Po pierwszem posiedzeniu nowej Rady Miejskiej m. Pabjanic, na którem zarysowała się nowa większość lewicowo - prawicowa, horyzont wyborczy zarządu miasta jeszcze bardziej się zaciemnił. Blok Pracy dla Samorządu, znajdując się w mniejszości nie mógł liczyć na wybranie wysuniętych przez siebie kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta i wycofał swoje dotychczasowe kandydatury. Wysuwany na stanowisko prezydenta miasta p. Paweł Goliński

zrzekł się kandydowania.

Obecnie wytworzyła się taka sytuacja, że żadne z ugrupowań politycznych w Radzie Miejskiej reprezentowanych nie wysuwa własnego kandydata na prezydenta i do tej pory niewiadomo, kto właściwie będzie piastował tę godność.

Podobno toczą się pertraktacje pomiędzy Stronnictwem Narodowem i PPS nad uzgodnieniem poglądów w tej sprawie i ustaleniem osoby kandydata, którego oba ugrupowania posiadające razem większość w Radzie Miejskiej, chciałyby przeforsować Wymienia się osobę byłego prezydenta miasta inż. A. Orlowskiego lecz ile jest w tem prawdy trudno określić. Wiele szans ma również przebywający na urlopie komisarz rządowy w zarządzie miasta p. Roman Jabłoński, który kandydatury swej na prezydenta miasta

dotychczas nie wycofał.

Z pewnych źródeł informują, że prezydent m. Pabjanic przysłany zostanie z Warszawy i obejmie to stanowisko z nominacji.

Jeszcze więcej wątpliwości nasuwa stanowisko wiceprezydenta miasta, na które ma zamiar kandydować kilka osób spośród obecnej Rady Miejskiej Obecnie już podobno zbiera się podpisy na listę, wysuwającą pewną osobistość z frakcji Bloku Pracy dla Samorządu, która ostatnio skłania się raczej do Stronnictwa Narodowego.

Ta niejasna sytuacja sprawiła, że mające się odbyć w bieżącym tygodniu posiedzenie poświęcone wyborom zarządu miasta, odroczone zostało przez władze nadzorcze

na 2 tygodnie

i odbędzie się prawdopodobnie przed samemi świętami Bożego Narodzenia.

Sprawami temi niezwykle gorąco interesuje się społeczeństwo miasta, które z niecierpliwością oczekuje następnego posiedzenia Rady Miejskiej.

DALSZE REDUKCJE W FIRMIE KRUSCHE I ENDER.

W związku z reorganizacją pracy w fabrykach firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, polegającą na tem, że znosi się pracę na 1 lub 2 krosnach, a wprowadza się pracę na 4 krosnach, — w firmie tej nastąpiły dalsze redukcje robotników. W ten sposób do Nowego Roku we wszystkich oddziałach tkalni robotnicy pracować już będą tylko na 4 krosnach zwykłych każdy. Krosna te zaopatrzone jedynie w automatyczne [illegible]garki, kontrolujące ilość wyrobionego materjału, pogarszają warunki pracy robotników.

Starszych i słabszych robotników firma zwalnia na zapomogę, a zatrzymuje sobie do pracy tylko ludzi młodych i silnych którym powierza do pracy 4 krosna.

LIKWIDACJA BIURA BATALJONU PRACY

W związku z zakończeniem robót publicznych i przejściem robotników sezonowych na zapomogi, zostało zlikwidowane Biuro Bataljonu Funduszu Pracy w Pabjanicach. Personel urzędniczy biura z wyjątkiem kierownika p. Nowackiego, został zredukowany.

LISOWSKI Antoni ul. Pryncypalna 6 zgubił legitymację zapomogową 21819, wyd. w Łodzi.

ZAGINĄŁ pies pinczerek, uszy i ogon obcięte z szeleczkami od obroży. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Zgierska 20. Zakład pogrzebowy Bocheński.

Czy książę Kentu zasiądzie NA TRONIE GRECKIM?

LONDYN OBLICZA SWE ZYSKI.

Londyn w grudniu.

W Londynie, który nie uspokoił się jeszcze po wrażeniach zaślubin w królewskim domu, rozważa się obecnie pośrednie następstwa tego niezwykłego „ewenementu", którego przepych ściągnął licznych widzów do stolicy Anglji.

Kupcy angielscy i różne dziedziny przemysłu z zadowoleniem stwierdzają

ogromne zyski,

jakie przyniósł im napływ obcych gości Obliczają, że stolica zarobiła przy tej sposobności zgórą miljon funtów szterlingów. Wielkie magazyny, luksusowe sklepy, hotele, koleje, środki lokomocyjne miejskie itp. rejestrują dochody, jakich nie oglądały od lat dwudziestu.

W dniu zaślubin wielkie pałacowe hotele i lokale rozrywkowe z kinami, teatrami i dancingami na czele, inkasowały po 50 do stu tysięcy funtów st. W tem obliczeniu niema jeszcze mowy o ogromnych zyskach, jakie osiągnęło kupiectwo londyńskie z przyjęć prywatnych, jakie wieczora zaślubin odbywały się we wszystkich zamożniejszych domach. Nikt bowiem tej nocy nie położył się wcześniej niż nad ranem, albo też i wcale nie kładli się do łóżka. Wśród przyjezdnych z prowincji są goście, którzy spędzą w Londynie

cały grudzień,

i oczywiście przed świętami Bożego Narodzenia jeszcze wydadzą wiele pieniędzy na tradycyjne podarunki świąteczne i rozrywki. Arystokracja angielska zorganizowała tak zwany „Fundusz lalek i zabawek". Zebrane dary zostaną wystawione i spieniężone na cele dobroczynne — gwiazdkę dla ubogich. Chodzi o to by nie było na święta rodziny w Anglji bez promyka radości pod najuboższą strzechą, a tem bardziej w zakładach dobroczynności publicznej. Fundację zasiliły darami pomiędzy innemi: królowa angielska, córka królewska, lady Harewood, ks. Yorku, królowe: duńska i norweska, podczas bytności w Londynie. Ostatnio kolekcja lalek zdobyła swoją „gwiazdkę" w postaci lalki "Mariny", przystrojonej według wzoru księżnej Kentu w dniu ślubu, w białą, srebrem haftowaną suknię, tiulowy welon i błyszczący djadem.

Gdy Londyn w tak niewinny i radosny sposób czerpie coraz to nowe pomysły z niedawnych, sensacyjnych wrażeń, zagranica komentuje następstwa świeżo zawartego związku, wyciągając zeń daleko idące wnioski, o jakich dwór angielski nie pomyślał zapewne.

Pewne pismo monarchistyczne pisze:

„Nie mówmy już o księżniczce Marinie. Jest dziś księżna Kentu. Jest to wielka różnica, dająca się wyczuć w Londynie. Obecnie rozważa się głównie konsekwencje polityczne tego związku, które zdaniem osób dobrze poinformowanych mogłyby się rozciągnąć . . do przylądka Matapanu,

„Księżna Kentu jest siostrą stryjeczną Jerzego II, zdetronizowanego króla Grecji. Zaznaczamy nawiasem, że w chwili obecnej Grecją rządzi gabinet monarchistyczny. Ministerstwo waha się przywołać króla spowrotem, lecz zdaje się, że wahania byłyby mniejsze, gdyby przy przywróceniu monarchji pretendentem do korony greckiej został syn króla angielskiego, ożeniony z kuzynką byłego monarchy greckiego.

„Podobne posunięcie polityczne przyniosłoby państwu greckiemu korzyść wszechpotężnego (a tak potrzebnego Grecji) poparcia Wielkiej Brytanji, nie mówiąc już o tem, że król angielski mógłby ofiarować swej synowej klejnot nieocenionej wartości —Cypr, dla utrwalenia „poglądów". Dar ten złożyćby można księżnej, która została Angielką przez związek małżeński, gdyby zasiadła na tronie greckim. Cypr— wyspa odebrana Turcji, a okupowana przez Anglików, w chwili, gdy Turcy zajęli Batum którego dziś już nie mają stał się dla Anglji objektem ambarasującym, a ofiarować go w wzamian za koronę byłoby rzeczą pełną sensu.

„I właśnie w chwili, gdy rozpatruje się obsadzenie tronu w Grecji, ostatni król Hellenów, Jerzy II, który dotąd obrał Londyn na stałą siedzibę, wybiera się do Indyj na polowanie na tygrysy.

"Francuskie przysłowie twierdzi" — pisze wzmiankowany tygodnik francuski: "Qui va à la chasse, perd sa place", względnie: „Kto wybiera sie na polowanie, traci swoje miejsce" Zaznaczamy więc, że jest to sprawa godna uwagi. Wobec powyższego mniej zastanawia fakt, który dotąd wydawał się trochę dziwny, że na ślubie ks. Kentu minister pełnomocny republiki greckiej w Londynie —Kaklamanos przystroił się we wszystkie ordery, jakich swego czasu udzielił mu panujący w Grecji dom duński.

Wydaje się to aktem symbolicznym, pełnym oportunizmu tj. naginania się do okoliczności sprzyjających danej chwili.

Bull.

Chusteczka z monogramem

Dusiciel wesołych dziewczyn.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy iż znaleziono na schodach domu nr. 9 w osławionej rue de Lappe w Paryżu zwłoki zamordowanej młodej kobiety. Leżały one na schodach pierwszego piętra Młoda kobieta leżała ubrana, tylko bez kapelusza i bez trzewików. Na szyi widniały czarne plamy od palców, ślady uduszenia.

Policja rozpoczęła śledztwo. Było ono niezmiernie utrudnione, ponieważ ciemna i zapadła rue de Lappe koło placu Bastylji roi się

od prostytutek i apaszów.

W tym samym domu, w którym dokonano morderstwa, znajduje się podejrzany dancing, gromadzący każdej nocy tłumy apaszów i ich kochanek.

Początkowo nikt nie mógł powiedzieć kim jest zamordowana młoda kobieta.

Zwłoki jej przewieziono do słynnej kostnicy "La Morgue", gdzie stwierdzono, że morderstwa dokonano na niej na 2 dni przed znalezieniem zwłok. Nazajutrz po złożeniu zwłok w kostnicy zjawił się pewien młody człowiek i poznał w zamordowanej swoją przyjaciółkę Monikę Leclant, która utrzymywała go

ze swoich „pobocznych" dochodów.

Była poprostu ulicznicą, Nie „pracowała" jednak nigdy na ulicy Lappe, gdyż ulica ta znana jest z tego, że kobiety znikają na niej bez śladu.

Wymienił nawet nazwisko sześciu kobiet, które zniknęły w ostatnich czasach. Żadna z nich nie wróciła z rue de Lappe. Zresztą policja wiedziała częściowo o tem.

Przyjaciółki i koleżanki zamordowanej oświadczyły, że widziały ją owego wieczora, w którym zniknęła nagle, a nawet rozmawiały z nią. Było to na 2 dni przed znalezieniem jej zwłok. Widziały ją, lecz nie na rue de Lappe, gdyż żadna z ulicznic nie miała odwagi iść z klientem z Rue de Lappe. O one wiedziały również o tajemniczem znikaniu kobiet na tej ulicy, i mówiły

o nieznanym dusicielu,

który mieszka na rue de Lappe.

Policja przypuszcza, że morderca zamordował swoją ofiarę w innem miejscu, potem zawlókł jej zwłoki na schody domu nr. 9 przy ul. Lappe, Ale poco się właściwie trudził morderca, wlokąc zwłoki aż na pierwsze piętro, niewiadomo. Cały dom przeszukano i w jednym z pokojów, zameszkałych przez robotnika Raymonda Tramecourt, znaleziono

chusteczkę z monogramem „L".

Na poduszkach znaleziono ślady futra z kołnierza płaszcza zamordowanej. Tramecourta przytrzymano i przesłuchiwano przez 28 godzin. Policja przypuszcza, że morderca zamordował swoją ofiarę w pokoju, potem trzymał ją tam przez 2 dni w domu na ulicy Lappe. Kiedy usiłował wynieść zwłoki z domu, przeszkodzono mu, więc porzucił je na schodach. Tramecourt zaprzeczył stanowczo, jakoby był sprawcą morderstwa. Ponieważ nie zdołano mu niczego dowieść puszczono go na wolność.

Obecnie policja poszukuje nadal tajemniczego dusiciela.

Na skradziony los padła wygrana 10 tysięcy fr.

W pawilonie Flore w Paryżu, gdzie wypłaca się wygrane na loterji państwowej, zgłosił się pewien osobnik i przedstawił bilet na który

padła wygrana 10,000 fr.

Urzędnik poprosił osobnika, aby chwilę zaczekał, a po pięciu minutach przybyli dwaj przodownicy policji, którzy wzięli go pod ramię i zaprowadzili do więzienia.

Szczęśliwy los został bowiem skradziony, a jego właściciel zawiadomił o tem telefonicznie urząd wypłacający wygrane. Złodziejem był listonosz Jan Ausset który wyciągnął bilet z listu, w którym był wysłany do Pavillon de Flore.

Anastazja Drewnowska
Czarna Godzina
Powieść.

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Paździerzance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Paździerzanki napróżno starał się Franek Witkoszczak, Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Paździerza niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Paździerzy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi.

•

— Jakie plotki?

— O, jak to plotki! Opowiadają, że ją uwiodłeś, ale, że się z nią ożenisz.

Z oczu Alwicza strzeliły pioruny gniewu,

— Co za podłość!

— Wiem, kto jest autorem tej gadaniny. I ty się zresztą musisz domyślać.

— Amadeusz?

— Tak.

— Nie wiem, co zrobię z tym gadem — mruknął do siebie Alwicz. — Biedna dziewczyna!

Komorski, nie przestając go obserwować, dodał:

— Ona cię kocha. Myślisz że jestem ślepy Widziałem was razem tyle razy. Jej szkoda. Ej, Andrzeju, to bałamuctwo mam ci za złe.

— Ja się z nią ożenię — oświadczył niespodziewanie Alwicz.

Komorski zdziwił się, ale więcej ucieszył.

— Czy jej to powiedziałeś?

— Nie. Nie miałem kiedy. Zresztą, widzisz, sam nie zdawałem sobie dobrze sprawy ze swoich uczuć. Od dwóch tygodni, odkąd jej nie widzę, nie schodzi mi z myśli. Zastanawiałem się... Sam nie mam utrzymania. a co dopiero z żoną? Mógłbym poprosić, żeby zaczekała, ale czy mógłbym ręczyć, że sytuacja ekonomiczna zmieni się na lepsze? Mógłbym zostać parobkiem u jej ojca. Jestem dziadem. Co mi na to odpowiesz? Czy mam prawo skazywać ją może na beznadziejne czekanie?

— Niech ona to rozstrzygnie.

— Masz rację.

Na tem stanęło. Powiedzieli sobie dobranoc i po chwili Alwicz rozmawiał z własnemi myślami. Gdzieś z głębi serca podnosiła się fala gorącego wzruszenia. Potrzeba mu było bodźca z zewnątrz i rolę tę spełniły wymówki Komorskiego. Zresztą, obeszłoby się i bez tego, ale kosztem dłuższego czasu. Może się bał małżeństwa, a może. pomimo wszystko, był jeszcze zbyt konwencjonalny.

Wracając do domu, Komorski natknął się w ogródku przed dworkiem na Lolka. Noc była ciemna, ale z żarówki nad werendą padała smuga światła.

ROZDZIAŁ XIII.

Beta postanowiła zdobyć się na heroiczny krok i oświadczyć się Alwiczowi „pierwsza". Dotychczasowe sposoby zawiodły. Nie mogła liczyć ani na ojca, ani matkę. Sam zaś „ukochany" pozostawał głuchy na wszystkie aluzje. Łudziła się jeszcze, że albo nie śmiał, albo był za ambitny. Rozważywszy rzecz gruntownie, doszła do wniosku, że się właściwie nieskompromituje. Po pierwsze, stała wyżej od niego a więc nie poniżyłaby się, lecz wyświadczyła łaskę. Po drugie, mogła liczyć prawie na pewno, że zostanie „przyjęta". (Chyba, że by ta jego przeklęta ambicja...) Po trzecie, gdyby się nawet nie powiodło, to niktby się nie dowiedział, a co się tyczy jego samego, udałaby przed nim, że chciała z niego zażartować. Jednem słowem była kryta na wszystkie boki.

Zaprosiła go do swej wieży na literacką pogawędkę, niby to razem z Amadeuszem, który dostał na wyraźny rozkaz bólu głowy i wyniósł się do siebie, a stamtąd, pomimo przykrej pogody, do parku, gdzie złorzeczył deszczowemu niebu, sobie i pniom, o które się obijał w ciemnościach.

Beta, obłożona pięknemi, albumowemi wydawnictwami, królowała koło elektrycznego piecyka, w wieczorowej toalecie z tak potężnym dekoltem, że gość nie mógł już żywić żadnych wątpliwości, co do jej klasycznej budowy. Na stoliczku pod ścianą Dusia przyrządzała kawę. Na drugim stoliczku piętrzyły sie na paterach ciasta i owoce. Beta pieścła się ostentacyjnie i prowokacyjnie z ulubionemi kotami. Szklane ściany od strony jeziora były zaciągnięte aksamitnemi kotarami. W pokoju, podobnym do oranżerji, było miło, ciepło i zacisznie.

Beta filozofowała, poetyzowała, politykowała... Miał to być oczywiście wstęp. Rzecz miała wyniknąć "sama z siebie, zupełnie niespodziewanie".

— Pani dużo czytuje — zauważył od niechcenia, po wyjściu poety, Alwicz, żeby coś powiedzieć. Wyciągnął rękę do stosu strojnych tomików. — Ho, ho, co ja widzę Marlowe Platon, Goethe, Bergson, Rousseau... Co za bigos! Widzę, że z pani cierpliwa kobieta. Powinszować!

Piękne, płytkie oczy patrzyły na niego zlekka podejrzliwie.

— Dla mnie istnieją tylko klasycy. Pić, to u samych źródeł. Ach, panie Andrzeju, pan przecież rozumie rozkosz obcowania z największemi duchami ludzkości.

— Pani naprawdę przewertowała te wszystkie mądrości? — pytał z podziwem, robiąc poważną minę.

— Ach, pan mi nie wierzy! — roześmiała się z robionym przekornym wdziękiem. — Czyż pan ma o kobiecym intelekcie aż tak żałosne wyobrażenie?

— Niech Bóg broni! Kobiety są zdolne do heroizmu. Co to? Leopardi Tolstoj, Archeologja, Łuczyńska Villon, Dell..

Grecki marmur zaróżowiał się po szyję i czoło.

— Co pan tam znalazł? Ach, ta Dusia, ona mi tu zostawia swoją lekturę. Dusiu, zabierz mi zaraz te książki!

Pokojówka idealnie wytresowana, nie zdradziła się nawet drgnieniem powieki. Zabrała Platona i Łuczyńską i wyszła. Dell została, na szczęście niezauważona.

Beta śmiała się sztucznie.

— Pan się zdziwił, co? Ładne zestawienie. !

Była zła na siebie, że posegregowała książki tak niestarannie Alwicz znalazł jeszcze wśród wytwornych tomików kilka nieoprawnych tandetnych powieścideł, ale już się z tem nie zdradził. Zaczynał się bawić.

— I świętemu Augustynowi pani nie darowała? Proszę, proszę. Mój ulubiony święty!

— Doprawdy..? — chciała zrobić jakąś „syntetyczną" uwagę i zmieszała się. Nie wiedziała o tym świętym nic, z wyjątkiem tego, że zamłodu używał życia, a potem został biskupem i świętym, oraz, że miał matkę świętą Monikę. — Świętość jest dla mnie synonimem arystokratyzmu.

Alwicz przerzucał kartki książki. Bojąc się, żeby nie zaczął się rozwodzić nad zdradzieckim tematem, skierowała rozmowę na inne tory.

— Wie pan, panie Andrzeju, w ostatnich czasach zaczęłam rewidować swoje poglądy na t. zw. arcydzieła. Bo czy kto ma na te rzeczy swoje własne zapatrywania Nie, przejmujemy je gotowe z podręczników i rzadko kto zada sobie trud przyswojenia ich na podstawie osobistych ktyterjów.

— O! O! O! — Alwicz kręcił głową niby to z uznaniem. — Ciekaw jestem wyników.

— Weźmy np. Szekspira — ciągnęła z radosnem ożywieniem. Czy pana nie uderzyło jego grubiaństwo? Czy człowiek kulturalny może się rozkoszować ordynarnemi dialogami szekspirowskiej gawiedzi a nawet nie gawiedzi? Mnie to zgrzyta po nerwach. Ja lubię wytwornych autorów. No, choćby wziąć takiego Villona..

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od 18 grudnia r. z. do 1 grudnia rb. funkcjonarjusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 1,562 żebraków i włóczęgów (1,014 mężczyzn i 548 kobiet). W tej liczbie było 1,181 chrześcijan (751 mężczyzn i 430 kobiet) oraz 381 żydów (263 mężczyzn i 118 kobiet). W tej liczbie było 187 recydywistów, a zatrzymanych po raz trzeci 17. Z ogólnej liczby 1,562 zatrzymanych na mocy wyroków specjalnego sądu grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądzono 1,368 osób, przyczem zawieszenie kary zastosowano do 553 osób. Do domu pracy przymusowej w Oryszewie skierowano 413 osób, do zakładów opiekuńczych 393, do szpitali 41, do zakładów specjalnych 21, do gmin stałego miejsca zamieszkania 20. W stosunku do reszty wykonanie kary było zawieszone, względnie zapadły wyroki uniewinniające.

* * *

Teatr Nowy wznowił po przeszłorocznej przerwie, cieszącą się wielkiem powodzeniem i graną zgórą ponad 100 razy „Mademoiselle" Devala, sztukę, pełną dowcipu, subtelną i wybornie napisaną. Zwłaszcza dwie główne role kobiece zyskały zasłużony rozgłos dzięki znakomitej interpretacji Ćwiklińskiej i Dulębianki (rola tytułowa) na tle doskonale zaobserwowanego środowiska paryskiej burżuazji. W rolach głównych Lubieńska, Łapiński, Michalak, Małkowski, Orwid i inni.

* * *

Teatr Żołnierza na Pradze osiągnął niebywałe powodzenie w pięknej sztuce Bakala „Rzeź Pragi" grając ją 8 razy przy przepełnionej sali. Sztuka napisana jest z okazji uroczystego hołdu, jaki niedawno złożyła Praga z inicjatywy min. Zyndram- Kościałkowskiego swym poległym przed 150 laty, w czasie tragicznego epilogu powstania kościuszkowskiego— najścia 40,000 rozbestwionego żołdactwa Suworowa. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na rzecz Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 roku.

* * *

Na dzień 31 października we wszystkich przytułkach i zakładach opiekuńczych, prowadzonych przez wydział opieki społecznej znajdowało się 4,895 dzieci. Koszt utrzymania s. wyniósł w październiku 218 tys. zł.

Krateczki.

TWARDE KARTOFLE.

Lekceważone przepisy kulinarne.

Spośród sztuk stosowanych najbardziej interesowała mnie zawsze sztuka kulinarna. Zresztą kiedy mężczyzna dochodzi do pewnego, solidniejszego już wieku mniej zwraca uwagi na takie głupstwa, jak dziewczynki, a bardziej zaczyna dbać o swój szacowny żołądek o regularne trawienie, bacznie nadsłuchuje, kiedy mu strzyknie w kolanie, słowem zajmuje się sprawami poważnemi.

Z tych względów sztuka kulinarna tylko przez faryzeuszy płci męskiej może być lekceważona, żaden bowiem szanujący się mąż nie będzie pogardliwie odnosił się do tak ważkich zagadnień, jak np. placki kartoflane, golonka czy zrazy po włosku z polędwicy, mądrze przypiekanej.

Już dawno jeden z wielkich mędrców o ile się nie mylę, to właśnie ja sam, stwierdził, że człowiek żyje poto, aby jeść. To człowiek przeciętny. Człowiek nieprzeciętny, człowiek szczególnie mądry, żyje poto, aby dobrze jeść. Ale do tego celu wcale nie trzeba mieć wiadomości rolniczych, jak tego niektórzy ode mnie żądają. Fakt, że nie rozróżniam w polu pszenicy od żyta bynajmniej nie znaczy, że nie rozróżnię pieczywa pszennego od żytniego. Jeśli nawet pomylę krowę z bykiem, to jednak w mięsie różnicę napewno poznam. Ostatecznie dla mnie jest zupełnie obojętne, czy pomidor rośnie na drzewie czy w ziemi. Może sobie rosnąć, gdzie mu się żywnie podoba, byle był twardy i soczysty. Niebardzo wiem również jak rośnie ogórek, czy tak jak jabłko, czy tak jak winogrona, ale wiem kiedy jest dobrze, a kiedy źle przyprawiony.

Słowem grunt to rezultat, a nie sam proces tworzenia. Szczupak, karp czy łosoś, obojętne w jakich żyją wodach, i tak mają swój odrębny smak.

Sztuka kulinarna jest u nas stanowczo niedoceniana. Naturalnie, że kobietom, którym przedewszystkiem i głównie chodzi tylko o zachowanie linji, jest najzupełniej obojętne, czy kotlet wieprzony jest soczysty czy wysuszony. Ale nam, moje panie, nie! Dlatego zwracam się w imieniu związku zawodowego mężów do wszystkich żon świata, aby zechciały trochę więcej uwagi zwracać na swoją kuchnię. Proszę wierzyć, że jednak zupa pomidorowa na rosole ma zupełnie inny smak niż taka zupa na śmietanie. Że pierożki leniwe mogą być dobre, albo złe, zależnie od tego, czy pani domu robi je z sercem, czy też bylejak, aby zbyć.

Ale najlepiej przekonacie się panie o złych skutkach kiepskiego gotowania na poniższej sprawie, typowej i charakterystycznej dla niedoceniania jakości jedzenia przez lekkomyślne kobiety.

OBIAD.

Małżonkowie Stefanja i Roman Antosiakowie z ulicy Rokicińskiej żyją ze sobą źle. Nie wiem dokładnie dlaczego, ale przypuszczam, że dlatego tylko, że pani Stefanja lekceważąco gotuje obiady. Tak przynajmniej można przypuszczać z awantury, jaka miała między niemi miejsce.

Pani Stefanja gotowała obiad, którego główną częścią składową miały być kartofle. Kartofel, jak to kartofel, jeden lubi żółtki, inny pulchne amerykany, białe i ponętne. Ja również wolę amerykany. Ale nawet żółtki muszą być miękkie i należy je po ugotowaniu odlać, a następnie przystawić na lekki ogień, aby wyparowały.

Ja o tem wiem, a pani Stefanja nie wiedziała. Rezultat? Smutny. Kartofle żółtki, za któremi tak przepadał pan Roman, były twarde, gliniaste i wogóle do luftu.

Tego Roman ścierpieć nie mógł. Przebaczyć również nie mógł. Najpierw więc odpowiednio żonie nawymyślał, a następnie pobił ją dotkliwie. Żona poskarżyła się sądowi i — Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Roman Antosiak skazany został na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

A wszystko tylko dlatego, że kobiety lekceważą sobie sztukę kulinarną.

Jerzy Krzecki.

Tajemnice węglowe kapitana.

Wydarte kartki z księgi opałowej.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem wojskowym pod przewodnictwem mjr. Szediwy toczyła się przez cztery dni rozprawa przeciw kpt. z 6 d. a. k. w Stanisławowie Janowi Połoszynowiczowi i ogniomistrzowi Józefowi Boreckiemu,

oskarżonym o nadużycia.

Wedle aktu oskarżenia popieranego przez prokuratora mjr. dr. Mirzyńskiego wykryto znaczne nadużycia opałowe w 6 DAK-u i stwierdzono, że kpt. Połoszynowicz i ogniomistrz Borecki nie zanotowali w odpowiednich księgach przychodu węgla i drzewa, dzięki czemu powstało manko wynoszące około 18.000 kg. węgla i 96.000 kg. drzewa wartości około 2.500 zł., ponadto akt oskarżenia zarzuca Połoszynowiczowi i Boreckiemu, że podrobili kwit na

18.500 kg. węgla

i włączyli go do akt mimo, że węgla tego nie wydali oddziałom.

Połoszynowicz odpowiadał również za to, że nie zaprzychodował gotówki otrzymanej od oficerów za dwa wagony węgla i tem samem skarb państwa poniósł szkodę na 1700 zł. Również Połoszynowicz wydał kwit Izydorowi Schwarzowi na dostarczoną skórę, której Schwarz nie dostarczył, a pobrał 3000 zł.

Wkońcu prokurator zarzuca kpt. Połoszynowiczowi, że przechował u siebie księgę opałową, nie chciał jej oddać komisji, która badała nadużycia, zwrócił księgę dopiero po kilku dniach, przytem z książki tej

wydarł kilka kartek.

Długa litanja grzechów kpt. Połoszynowicza kończy się na zagubieniu przez niego pewnych dokumentów, za co prokurator również pociągnął go do odpowiedzialności.

Na rozprawie oskarżeni bronili się, że odebrali magazyn z węglem i drzewem

nieuporządkowany.

Również w księgach panował chaos. Ponadto szefostwo intendentury dało im do dyspozycji na magazyn węgla i drzewa ujeżdżalnię, która była nie zamknięta tak, że wiele opału rozkradziono. Jeśli chodzi o skórę kpt. Połoszynowicz bronił się, że wydał Schwarzowi kwit dlatego, ponieważ ten nie miał gotówki a chciał mu pójść na rękę, a Schwarz skórę później dostarczył. Książkę opałową zatrzymał u siebie, ponieważ uważał, że stanowi ona jego prywatną własność. Wydarł z niej kilka kartek, ale później na żądanie komisji zwrócił książkę wraz z wydartemi kartkami.

Akt nie zgubił, bo zaginęły tylko dodatki do akt i te muszą być w pułku.

Do rozprawy powołano 10 świadków oraz przesłuchano znawców kpt. Jasińskiego i kpt. Burygę z szefostwa intendentury ze Stanisławowa.

Trybunał w części tylko dał wiarę obronie oskarżonych i skazał kpt. Połoszynowicza

na 3 miesiące więzienia,

a ogniomistrza Boreckiego na 2 miesiące twierdzy, umorzonej aresztem śledczym.

EKSMISJA WIĘŹNIÓW

Osobliwy korowód.

Z Rzeszowa donoszą:

Niezwykły widok przedstawiał przechodzący pryncypalną ulicą Rzeszowa pochód. W otoczeniu dwudziestu kilku posterunkowych P. P. zaopatrzonych w karabiny z najeżonemi bagnetami, posuwał się w kierunku Sądu Okręgowego, gdzie mieści się więzienie karnośledcze, korowód, złożony z 22 więźniów, idących parami, połączonych ze sobą

łańcuszkami.

Byli to więźniowie, eksmitowani (mimo istniejącej ustawy o ochronie lokatorów) z więzienia przemyskiego do więzienia rzeszowskiego. Stan więzienia przemyskiego jest bowiem taki, że grozi zawaleniem, co spowodowało władze więzienne do przewiezienia i przeprowadzenia pokaźnej paczki lokatorów do Rzeszowa.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych —
17.00 Recital skrzypcowy J. Draże
17.25 „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka" — wygł. H. Doria-Dernałowicz
17.35 Płyty
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu smyczkowego
18.45 Odczyt z Łodzi
19.00 Pieśni w wykonaniu St. Millerowej
19.20 Felieton aktualny
19.30 Luigini: Balet egipski (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
21.30 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
21.40 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu E. Szabrańskiej
22.00 „Przyczyny walki z religią" — wygł. ks. M. Klepacz
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka taneczna z restauracji-hotelu „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
21.30 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 13 grudnia.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne Paryża w wykonaniu orkiestry pod dyr. M. Inghelbrechta i M-me G. Martinelli (śpiew)
22.30 Koncert reklamowy
22.45 Odczyt w jęz. angielskim ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 „Po lesie i po wodzie" — pogadanka o Polesiu z muzyką i piosenkami
12.30 i 13.10 IX koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. F. Rybickiego
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry jazzowej Z. Górzyńskiego oraz T. Mankiewiczówna (piosenki)
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni nadaje tragedję Sokratesa. Cz. I. Platon: „Eutyfron"
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza z cyklu „W jaki sposób najkorzystniej spędzać zimowe wieczory na wsi"
18.15 Recital fortepianowy M. Jonasówny
18.45 „Co czytać?" (szkic literacki) —
19.00 Koncert orkiestry mandolinistów Zw. Drukarzy pod dyr. S. Śnieckowskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu chóru Zaremby (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i T. Paliszewski (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Madeji (klarnet)
21.30 Transmisja koncertu europejskiego z

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

SHERIDAN.

Kataryniarz.

— Z pewnością, drogi doktorze — zwierzał mi się Bernard Trieut — nigdybym nie znósł towarzystwa i częstej rozmowy z tym skończonym bałwanem, jakim jest Jan Blain, gdybym nie żywił pewnych perfidnych zamiarów w stosunku do jego małżonki. Poznałem tę wielce niedobraną parę w sposób najprostszy w świecie w zdrojowisku Montigny-les-Eaux, przy jednym ze stolików z ruletką. Stawiałem na te same numery, co Blain, chcąc w ten niepomysłowy sposób zwrócić jej uwagę, że przypadła mi bardzo do gustu. Omal nie kosztowało mnie to bardzo drogo, ale wkońcu wygrałem jednakże. Mieszkaliśmy w jednym hotelu, spotykaliśmy się wieczorem w jadalni, a następnie w czytelni. Blainowie nie mieli żadnych znajomości w Montigny, stąd nietylko zgodzili się na moje prośby zawarcia stosunków z nimi, ale nawet zdawali się szukać mego towarzystwa. Wiesz, z jaką łatwością zdobywa się nowych znajomych na wywczasach. To też zaprzyjaźniliśmy się wkrótce.

— ...

Montigny nie obfituje w rozrywki. Prócz kasyna, które jest ponure, znajduje się tam lokal nocny, w którym można spędzić czas dość przyjemnie. Po południu odbywały się w tym lokalu tańce na świeżem powietrzu, w oryginalnie urządzonym ogródku. Bywałem tam w towarzystwie Blainów, często zaś samego Blaina tylko, gdyż pani, zapalona zwolenniczka brydża, dobrała sobie partnerów, z którymi grywała przez dzień cały, pojawiając się dopiero w porze aperitif'u...

Pewnego dnia, gdy siedzieliśmy przy stoliku tego lokalu, noszącego nazwę „Corena", zgłębiłem charakter Blaina dokładnie, bowiem nie szczędził mi zwierzeń. Nie wpłynęło to, zresztą, na zmianę mych pierwszych wrażeń co do jego osoby. Ponadto sposób, w jaki tańczył z kobietami, bo lubił tańczyć, i z byle kim, odrazu poinformował mnie dobrze. W dodatku był tchórzem — szczegół, którego znieść nie mogę u nikogo. Ilekroć zbliżała się godzina pojawienia się pani Blain jej małżonek już grzecznie siedział przy mnie, nie ruszając się z miejsca. Był więc nietylko „skończonym" bałwanem, ale nadomiar jeszcze tchórzem i obłudnikiem. W podobnych chwilach z głębi duszy litowałem się nad jego żoną, co wzmagało jeszcze skomplikowane uczucia, jakie dla niej żywiłem.

Tak miały się sprawy, gdy pewnego dnia pewna mała blondynka przybyła do Montigny, a następnie pojawiła się, oczywiście, w „Corenie". Odtąd Blain już nie tańczył z byle kim, ale tylko i wyłącznie z nią. Niekiedy nawet przedłużał termin fatalnej godziny, aczkolwiek nie zatracił swej ostrożności: — Trieut — mawiał do mnie — znamy się już dostatecznie, bym mógł prosić pana o przysługę, ale to wielką przysługę. Byłoby mi bardzo nieprzyjemnie, gdyby żona zastała mnie tańczącego, zwłaszcza z tą blondyneczką. A więc, gdyby pan zechciał...

I dlatego, kochany doktorze, odtąd widywano mnie codziennie na czatach przed „Coreną", pomiędzy 6 a 7 godziną. Albo, dostrzegłszy panią Blain zdaleka, biegłem uprzedzić jej męża, albo też, zatrzymując ją pod jakimś pretekstem u wejścia, czekałem, póki nie zamilkną tony jazzu, i wówczas dopiero pozwalałem jej wejść do ogródka. Zbyteczne będzie tłumaczyć panu, doktorze, że tylko miłość skłoniła mnie do zgodzenia się na tak dwuznaczną rolę. Co do Blaina, był mi zupełnie obojętny... Lecz chodziło mi o nią... Chciałem oszczędzić jej każdej przykrości... pragnąłem, by nic nie zamąciło jej pobytu w Montigny, a prócz tego okazja porozmawiania z nią sam na sam, bez obawy interwencji męża, dostarczała mi sposobności namawiania jej do zejścia z drogi cnoty. Nie zbrakło mi okoliczności, i już budziła się we mnie nadzieja.

Zdawało mi się istotnie, że pani Blain z każdym dniem staje mi się bliższa, bardziej ludzka. Zrazu bardzo ceremonjalna w stosunku do mnie, nabierała obecnie zachwycającego „koleżeńskiego" tonu, bowiem miłość naszej doby jest przedewszystkiem koleżeńska. To też przyszłość zaczęła rysować się przede mną w najróżowszych kolorach. Czy usiłowania moje odniosą rezultat pożądany?... Tak zdawało mi się tego wieczora, gdy odezwała się do mnie, lecz wkrótce już rozwiało się moje złudzenie...

— O, nie, mój przyjacielu. Nie znaczy to jeszcze, że p. Blain była małżonką kochającą, wierną i nienaganną. Sam doznałem rozczarowania. Lecz posłuchaj skolei, doktorze, co sądzone mi było usłyszeć: — „Wybaczy pan — rzekła mi — ale znamy się już na tyle, że prosić pana mogę o przysługę — ale to wielką przysługę. Poznał pan mojego męża, i wiadomo ci, że pozostawia mi swobodę tylko dla gry w bridża, i z tego korzystam, by pobiec na pocztę. Niekiedy jednakże partyjka przedłuża się, a poczta, jak panu wiadomo, przychodzi o dziesiątej. Nie znoszę oczekiwania. Zrobiłby mi pan więc wielką przysługę, zajmując memu mężowi czas codziennie około jedenastej. Chyba nietrudno panu będzie znaleźć jaki pretekst. Nie mam żadnych skrupułów, odkąd kiedyś, przed lokalem „Corona", zwierzył mi się pan ze swych poglądów na miłość..."

A więc od dnia tego, kochany doktorze, co rano czatowałem na Blaina, by dozwolić jego małżonce załatwić potrzebne jej sprawy na poczcie. Zabawiałem zatem Blaina i zajmowałem mu czas, jak mi to poleciła jego żona. Odgrywałem w gruncie rzeczy rolę kataryniarza, który wtórując dawniejszym melodramatom, obracał najspokojniej korbą katarynki podczas scen mordu.

Ale co ci jest, doktorze? Co znaczy ta mina twoja? Wygląda, że irytuje ciebie moje postępowanie. Zgadzam się z tobą, że rola moja nie była zaszczytna, ani też wspaniała, ale wkońcu obchodzi to tylko mnie... Wytłumacz mi się, chcę tego. Nie znoszę nieporozumień...

— — — — — — —

Ale co miałem odpowiedzieć Bernardowi? Jestem, niestety, człowiekiem rycerskim. Więc trudno mi było wytłumaczyć mu, że pani Blain zaliczała się do moich pacjentek oraz oddawna nazywałem ją po imieniu Małgosią, a w przeddzień swego wyjazdu zapewniła mnie, że mogę bez obawy przesyłać jej listy moje wprost do Domu Zdrojowego, w którym zamieszkała... a zatem...

Tłum. L. M.

SPORT.

Garbarnia zaproszona do Niemiec.

Piłkarze wolą spędzić święta w domu.

Garbarnia krakowska otrzymała zaproszenia od niemieckich klubów, 09 Beuthen i Ratibor na rozegranie spotkań piłkarskich w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Garbarnia nie przyjęła zaproszenia, gdyż piłkarze klubu tego pragną spędzić święta w gronie rodzinnem.

Dramatyczny przebieg walki bokserskiej.

EDWARD RAN ZNOKAUTOWANY.

W Bostonie odbył się mecz bokserski pomiędzy zawodowcami w wadze średniej Harry Devine i Polakiem, Edwardem Ranem.

Mecz miał być rozegrany w 10 rundach Jednak już w szóstej rundzie Ran został znokautowany.

Mecz miał przebieg dramatyczny. Już w drugiej rundzie Ran idzie dwa razy na deski. Potem silny cios Devine'a posyła Polaka po raz trzeci na deski w rundzie piątej. Wreszcie w rundzie szóstej straszliwy cios w żołądek nokautuje Polaka.

Zwycięski mecz Orlandiego

o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej.

W medjolańskim pałacu sportowym odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza Europy zawodowców w wadze lekkiej.

Tytułu bronił włoski pięściarz Orlandi, który walczył z Niemcem, Ryszardem Stegemannem.

Mecz zakończył się zwycięstwem Orlandiego na punkty. Mecz rozegrany był w 15 rundach.

Godzi się nadmienić, że przed paroma tygodniami Stegemann pokonał naszego boksera, Górnego, na punkty, mając nad Polakiem niewielką przewagę.

NORWESKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA OGÓŁEM 166 ZAWODNIKÓW.

Norweski Komitet Olimpijski ustalił już przypuszczalny skład norweskiej ekspedycji zawodniczek na igrzyska olimpijskie 1936 r. w Berlinie.

W skład ekspedycji wejdą: 26 narciarzy i łyżwiarzy, 40 gimnastyków obu płci, 25 piłkarzy, 10 l. atletów, 9 jeźdźców, 6 szermierzy, 6 strzelców, 5 zapaśników, 5 pływaków, 5 wioślarzy, 5 bokserów i td.

Ogółem — 166 zawodników, w tej liczbie — 36 na igrzyska zimowe.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA PRASOWA W PUWF. — 10 STYCZNIA

W dniu 10 stycznia odbędzie się w gmachu PUWF ogólnopolska konferencja prasowa zwołana przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Na konferencji Państowy Urząd WF. zaznajomi zebranych dziennikarzy z kierunkami swojej pracy i z zamierzeniami na przyszłość.

PIERWSZA PORAŻKA AUSTRJI W ANGLJI

Wiedeńska drużyna piłkarska Austrja poniosła pierwszą porażkę w dotychczas rozegranych walkach z drużynami angielskiemi, ulegając wczoraj w meczu z zespołem Sheffield Wednesday w stosunku 0:3.

TEATR LUDOWY NA CHOJNACH
Rzgowska 84.

Starosta grodzki celem przyjścia z pomocą najbiedniejszym naszego miasta, powołał do życia Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym przy wszystkich Komisarjatach P. P. m. Łodzi. Idąc za inicjatywą p. starosty XIV Komisarjat P. P. przygotował już odpowiedni lokal i kuchnię, jednakże z braku potrzebnych środków materjalnych do jej otwarcia przystąpić nie może. Chcąc zdobyć na ten cel potrzebne fundusze zakupił w teatrze Ludowym (Rzgowska 84) w czwartek 13 b. m. o godz. 8 wiecz. przedstawienie p. t. „Chata za wsią", piękny melodramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach, według znanej i głośnej powieści I. J. Kraszewskiego. Udział bierze cały zespół. Piękne, barwne kostjumy i dekoracje. Bilety w cenie od 1 do 3 zł. Otrzymany zysk z powyższego przedstawienia pozwoli na rozpoczęcie dożywiania najbiedniejszych naszego miasta, zaś podjęcie akcji, rozpoczętej przez Komitet przy XIV Kom. P. P. niechaj będzie apelem do komitetów przy innych Komisarjatach.

W sobotę o godz. 8 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.30 i 8 wiecz. „Nędznicy" Wiktora Hugo, w przeróbce Aleksandra Olechowskiego.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje w niedzielę 16 bm. w basenie zgierskim od godz. 14-ej próby do odznaki pływackiej. Próba do odznaki pływackiej obejmuje: 1) skok do wody z wysokości 1 metra głową wdół lub z wysokości 3 metr. nawprost, 2) przepłynięcie pod wodą (nurek) 4 metr. bez odbicia i 3) przepłynięcie bez odbicia i bez stawania na dnie 200 mtr. w kostjumie kąpielowym lub 50 mtr. w pełnem ubraniu. Zgłoszenia wszystkich chętnych przyjmuje do 14 bm. sekretarz ŁOZP p. Kędzierzawski ul. Franciszkańska 12 do 17-ej do 19-ej lub telef. 22846 zaś w dniu zawodów na miejscu w basenie. Wpisowe zł. 2.50.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że sekcja lekkoatletyczna ŁKS-u organizować będzie w czasie zimy wieczory dyskusyjne na tematy sportowe przy udziale wybitnych sportowców polskich w roli prelegentów. Obecnie dowiadujemy się, że wieczory tego rodzaju zostaną zainaugurowane już w najbliższą sobotę, przyczem w roli prelegenta wystąpi znany lekkoatleta Kluk. Pożądane jest, by ze wskazówek i rad Kluka skorzystało jaknajwięcej sportowców łódzkich.

Drużyna lwowskich Czarnych w drugim swym meczu w Bukareszcie pokonała zespół hokejowy Tenis Club Romania w stosunku 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

— Janusz Kusociński, który swego czasu otrzymał ze swego klubu, Warszawianka, wykreślenie, otrzymać ma obecnie zwolnienie i w ten sposób sprawa jego zatargu z klubem byłaby definitywnie załatwiona.

— Komisja dla uzdrowienia piłkarstwa, działająca przy PZPN-ie opracowała już po kilkumiesięcznych obradach szereg konkretnych wniosków. M. in. komisja proponuje zniesienie t. zw. „karencji" dla graczy, zniesienie Polskiego Kolegjum Sędziów a ustanowienie wydziału spraw sędziowskich przy PZPN-ie, zorganizowanie obozów instruktorskich i treningowych, zaangażowanie trenera zagranicznego oraz nakazanie klubom fabrycznym zmianę nazw na nieprzypominające nazwy firm.

— W meczach bokserskich na prowincji w Inowrocławiu repr. Inowrocławia osiągnęła z Grudziądzem wynik remisowy 8:8 i w Stanisławowie Śląsk II pokonał repr. Stanisławowa 12:4.

— Pertraktacje prowadzone przez kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS z trenerem Czeislerem zostały już zakończone i kontrakt podpisano. Czeisler przybędzie do Łodzi w początkach marca i odrazu przystąpi do pracy nad podniesieniem formy ligowych piłkarzy i szkolenia młodego narybku.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Bazar Harcerski, ul. Pierackiego (Ewangelicka) Nr. 9

Z KOŁA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY R. P.

Zarząd Koła ZOR podaje do wiadomości swych członków, że dnia 13 bm. (czwartek) o godz. 19.30 por. Bartczak — wygłosi w lokalu ZOR odczyt na temat: „Organizacja armji sowieckiej".

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

II WIELKA LOTERJA FANTOWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Już ukazały się w sprzedaży losy II Wielkiej Loterji Fantowej Związku Strzeleckiego której ciągnienie odbędzie się w dniu 24 lutego 1935 r.

Cena losu zł. 1.00

Losy do nabycia w Komendzie Grodzkiej Związku Strzeleckiego przy ul. Piotrkowskiej 117, oraz w firmie Karol Küster i Swie przy ul. Piotrkowskiej 171, gdzie jest również do obejrzenia motocykl, który otrzyma szczęśliwy wybraniec losu.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.80, grudzień 12.53 styczeń 12.52, luty 12.55

LIVERPOOL: loco 7.05, grudzień 6.77, styczeń 6.76, luty 6.75

Egipska: loco 9.05, grudzień 8.68, styczeń 8.68, marzec 8.67

BREMA: loco 14.63, styczeń 13.86, marzec 14.08, maj 14.20

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupę pożyczek premjowych reprezentowała 4% Poż. Dolarowa, która wykazała zysk kursowy w wysokości 25 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.25, Konwersyjna 64.50, Kolejowa 61.00, Dolarowa 72.25, Stabilizacyjna 68.50, drobne 68.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 7% Ziemskie w Warszawie 48.75, 4,5% m. Warszawy 66.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.75, 6% Konw. m. Warszawy 8 i 9 em. 61.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 52.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, przedmiotem notowań oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Akcje Banku Polskiego zwyżkowały o 75 gr. na sztuce, akcje Warsz. Tow. Kopaln Węgla podniosły się o 25 gr.

Bank Polski 94.25—94.75, Węgiel 13.75, Lilpop 10.10, Starachowice 12.80

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 12. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 14.50 — 15.00. Ogólny obrót 1747 tonn, w tem żyta 800 tonn. Usposobienie stałe. Reszta notowań bez zmiany.

POZNAŃ, 12. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 16.50 17.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.50 — 23.50, mąka razowa 0-95% 18.00—19.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 28.75—31.25

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ten, który wrócił
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). — Niecałowana żonka
Adria — Markiza Jorisaka
Banda — Banda się śmieje!
Bajka — I. Platynowa blondynka; — II. Żółty detektyw
Bratnia Strzecha — I. Pocałunek skazańca; II. Sześć godzin życia
Capitol — Przedmieście
Casino — Świat się śmieje
Corso — Viva Villa
Europa — Katastrofa Czeluskina
Grand - Kino — Pościg za cieniem
Metro — Markiza Jorisaka
Mimoza — I. Świat należy do ciebie; II. Przygoda o północy
Miraż — Prokurator Alicja Horn
Ludowy — Biała odaliska
Luna — Walc wiosenny
Palace — Burza w szklance wody
Przedwiośnie — Paryskie szaleństwa
Rakieta — Królowa cyganerji
Record — I. Żebrak z Bagdadu; II. Pat i Patachon, jako dzielni wojacy
Słońce — Halka
Stylowy — Cień szczęścia
Sztuka — Ludzie w bieli
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Niewidzialny człowiek; II. Książę Arkadji

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Schab z kapustą. budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro. Łucji i Otylji.
Wschód słońca 7,35
Zachód słońca. 15,27
Długość dnia 7,50
Ubyło dnia 8,37
Tydzień 50

...ie pomoże ani „Flit" ani „Katol"...

Z PLUSKWĄ NIEMA ŻARTÓW!

Radykalne oczyszczanie mieszkań.

Walka z pluskwami jest w naszym kraju zagadnieniem poważnem chociaż o niem się nie mówi. Metody tej walki z dokuczliwemi owadami są często zawodne.

W wypadkach znacznego zapluskwienia, a także przy łóżkach zbudowanych z rur, należy łóżko odkazić gorącą wodą, albo je całkiem zanurzając, albo też polewając przez kilka minut wrzątkiem.

Zabiegi te trzeba robić pośrodku opróżnionego pokoju, najlepiej

na jakiemś jasnem tle,

papierze lub prześcieradle, by pluskwy się nie rozłaziły, każdą pluskwe widoczną na jasnem tle zabić poprostu nogą.

Gorzej przedstawia się sprawa z łóżkami drewnianemi. Posiadają one mianowicie b. dużo szczelin i fug, a ponadto nie można ich ani podpalić ani odkazać wrzątkiem. W tym wypadku używamy różnych płynów, najprostsze środki to: terpentyna, benzyna, do której można dodać 5 proc. oleju mirbanowego (nitrobenzolu). Trzeba jednak pamiętać, że zalanie szczelin tym płynem ma na celu jedynie

wypędzenie pluskiew,

które należy zabić na miejscu.

Pomimo istnienia na rynku masy różnych płynów na pluskwy efekt ich bywa właśnie tylko taki, a bynajmniej nie gwarantuje rzeczywistego wytępienia pluskwy. A więc łóżka drewniane

powinny być gazowane

tak samo jak inne sprzęty. — Właściwie mówiąc, materace powinny być też gazowane. Jednakże pluskwy rzadko włażą do wewnątrz materaca, tak że zniszczenie pluskiew, siedzących na zewnątrz, szczególnie przy głowie i przy nogach, chwilowo wystarcza.

Łóżko w ten sposób oczyszczone

nie powinno dotykać ściany. —

Należy też dbać, aby kołdry, poduszki itp. też ścian nie dotykały.

Następnie łóżko się izoluje. — Przeprowadza się to przez posmarowanie lepem nóżek łóżka (lep gąsieniczny firmy „Azot".

Jest jeszcze jeden sposób izolacji, mianowicie, wsadzenie nóżek łóżka do miseczek lub blaszanek z płynem (olej wazelinowy lub inny). Można też położyć pod każdą nóżkę kawałek papieru na muchy, klejem do góry.

Sufit nad łóżkiem należy też izolować. Można go izolować całkowicie przez oddzielenie od ścian paskiem papieru, albo wyizolować paskiem w postaci czworoboku wielkości łóżka. Ważnem jest dla nowych pomieszczeń znalezienie miejsca najmniej zapluskwionego by móc tam postawić oczyszczone łóżko.

Można również stosować pułapki na pluskwy. Pomiędzy materace a łóżko wkłada się papier falisty, który powinien posiadać jaknajwięcej drobnych otworów. Papier ten po pewnym czasie należy

ostrożnie wyjmować i palić,

ponieważ pluskwy chętnie się w nim zbierają. Radykalne odpluskwienie mieszkań jest jedynie możliwe i skuteczne przy zastosowaniu środków gazowych.

Stara metoda siarkowa polegająca na spalaniu siarki w zapluskwionym pokoju, uznana została za zawodną, ponieważ niszczy pluskwy ale nie niszczy jaj. W kilkanaście dni po dezynfekcji siarką wylęgają się młode pluskwy i znowu trzeba dezynfekować cały lokal. Metoda ta polega na spalaniu siarki na blatach wskutek czego wytwarza się bezwodnik kwasu siarkowego. Cięższy od powietrza opada on na ziemię nie docierając do sufitu, gdzie gromadzą się pluskwy i „drwią" z tej dezynfekcji.

Próbowano zostosować sposób Claytona używany do odszczurzania okrętów. W roku 1926 przyjechali do Warszawy Anglicy dla zademostrowania tej metody. Do pokoju, gdzie były szczury, puszczono bezwodnik kwasu siarkowego. Szczury przetrzymały zwycięsko próbę, były

tylko trochę oszołomione.

Innym razem puszczono bezwodnik do pokoju, z którego zapomniano usunąć kota. Kiedy po 2 dniach pokój otwarto, by zneutralizować gaz amoniakiem, nagle wyskoczył kot, któremu bezwodnik nie zrobił żadnej krzywdy— zwierzę było tylko podenerwowane amonjakiem.

Znany jest środek „Flit", skuteczny w użyciu perjodycznem. Zabija on dojrzałe pluskwy, natomiast nie niszczy jaj. Również nie niszczy jajek japoński środek „Katol", który pochodzi z kwiatu tartego "Peryteum" z rodziny chryzantem. Najskuteczniej niszczy pluskwy i ich jajka cjanowodór. Wymaga on specjalnych urządzeń i komór dezynfekcyjnych. Sprzęty muszą być złożone do tych komór i tam poddane działaniu gazu. Dla przeprowadzenia takiej dezynfekcji trzeba całkowicie opróżnić budynek, ponieważ cjanowodor jest gazem trującym i w ilości 0,1 grama

zabija człowieka.

Ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia metoda ta wymaga fachowców i odpowiedzialnych kierowników dezynfekcji.

Aleja Sobieskiego w Brukseli.



W odpowiedzi na nadanie jednej z ulic Warszawy nazwy Alberta I króla Belgów miasto Bruksela nadało jednej z alei prowadzących na teren wystawy Międzynarodowej — nazwę Alei Jana Sobieskiego.. Na zdjęciu — burmistrz m. Brukseli Max podczas uroczystości nadania nazwy Alei Jana Sobieskiego wygłasza przemówienie podnosząc zasługi wielkiego króla polskiego. Na prawo od burmistrza Maxa stoi poseł Rzplitej Jackowski.

Rumaki sławnych wodzów.

Koń, który źle trawił... czekoladę.

Konie Napoleona I stały się przedmiotem legend. Prawdą jest, że podczas bitew zabitych zostało pod cesarzem

dziewiętnaście koni.

Konie Marie, Marengo, Euphrat i pewien siwek arabski miały podobno zaszczyt nieść cesarza w bitwie pod Waterloo, która położyła kres jego panowaniu. Szkielet konia Marengo znajduje się w Royal Service Institution w Londynie. W oficerskiej izbie odwachowej pałacu St. James zaś znajduje się tabakiera na której srebrnem wieku widnieje taki napis w języku angielskim. O to kopyto berberskiego Marengo, na którym jechał Napoleon w bitwach pod Marengo Austerlitz, Jeną, Wagram podczas kampanji rosyjskiej i wreszcie pod Waterloo.

W Ivenack stoi szkielet konia Marie, brudnosiwej klaczy na której siedział Napoleon w bitwie pod Waterloo.

O innym koniu Napoleona Jaffe, donosi historja, że zakończył on swój żywot

dożywszy lat 37,

w hrabstwie Kent Anglja, Owczesny jego właściciel major Atkin—Roberts kazał mu wznieść mauzoleum.

Zwycięzca Napoleona w bitwie pod Waterloo, dowódca wojsk angielskich generał Wellington jechał w tej bitwie na koniu Kopenhagen, który również po śmierci otrzymał mauzoleum. Wellington nabył konia tego, który był wnukiem najsławniejszego konia na świecie Eclipsa, za 10,000 franków. Koń ten był niezmiernie wytrzymały i potrafił według własnych oświadczeń Wellingtona w jednym dniu przebyć 195 klm. Rumak ten Wellingtona był oczywiście ogromnie popularny i nie byłby zapewne zakończył sławnego swego żywota już w 28 roku życia gdyby był potrafił

lepiej trawić czekoladę,

którą go karmiły wszystkie wielbicielki Wellingtona. Wzamian za to otrzymywały one bransoletki z włosia sławnego rumaka. Na inne upominki generał zdobyć się nie potrafił, ponieważ był oszczędny aż do sknerstwa.

Za wiele bogactwa napłynęło do kieszeni kapitalistów, a za mało w ręce robotników.

Znamienne słowa arcybiskupa.

Arcybiskup z Melbourne (Australja), ks. Daniel Mannix wygłosił niedawno w porcie Melbourne na zgromadzeniu męskiej młodzieży znamienne przemówienie, z którego podajemy poniższy wyjątek: „Są ludzie, którzy się dziwią że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu związkowego komuniści otrzymali

tak wiele głosów.

Ci jednak, którzy głebiej patrzą, muszą dziwić się raczej, że nie więcej wyborców opowiedziało się za tą partją. Wiemy bowiem aż nazbyt dobrze, że wielu z tych, co głosowali na komunistów, od lat całych są pozbawieni pracy. Wic [sic] ilu rzeczywiście znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że w naszej obecnej organizacji społecznej jest coś z gruntu fałszywego. Bóg przeznaczył swoje dary

dla wszystkich ludzi.

Jest nadmiar tych dóbr, ale my nie umiemy dzielić ich należycie. Maszyna — a muszę zaznaczyć, że nie jestem wrogiem maszyny — pozbawiła chleba miljony ludzi na całym świecie. Jeżeli wynalazki precyzyjnych maszyn i korzystanie z mądrości ludzkiej przy produkowaniu dóbr pociągają za sobą nędzę w takich rozmiarach, to trudno zaprzeczyć, że organizacja naszego życia ekonomicznego jest

zupełnie fałszywa.

Nie jestem politykiem, ale sam zdrowy rozsądek mówi, że, jeżeli nie skróci się czasu pracy, sytuacja naszych nieszczęśliwych bezrobotnych będzie beznadziejna. Nie możemy oszczędzających na czasie maszyn pędzić dzień i noc i równocześnie dawać zatrudnienie ludziom. Muszą istotnie nastąpić wielkie i poważne wypadki, poprostu dlatego, że za wiele bogactwa napłynęło do kieszeni kapitalistów a za mało w ręce robotników. Jeżeli świat ma znów powrócić do uporządkowanych stosunków ekonomicznych, to skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac wydaje mi się

warunkiem nieodzownym.

Tylko w ten sposób zwykłym robotnikom może przypaść w udziale więcej dóbr tego świata. Wtedy będzie znów więcej zadowolenia, więcej radości a mniej komunistów. Zapewne, zawsze w życiu społecznem będziemy mieli nędze i niezadowolenie. Natura ludzka jest słaba i nie brak słabych w żadnej społeczności. Wielkie jednak masy ludowe pragną uczciwej pracy i gdy oba te postulaty przyjęte zostaną jako podstawa reformy naszego życia ekonomicznego, kraj nasz z pewnością doczeka lepszej przyszłości."

NIEDZIELNA KOSMETYKA

w kuchennym kąciku.

Łatwo jest podejść do toaletki na której pięknie porozstawiane przybory rzucają się usłużnie w oczy. Flakony i flakoniki lśnią czystością, grzebień nigdy nie jest szczerbaty...

Wygodnie jest siedzieć na taburecie mieć przed sobą odpowiednio oświetlone lustro i dużo czasu na

pielęgnowanie własnej urody.

To pokój. Lecz tu w tem samem mieszkaniu oddzielona korytarzykiem wśród brzęku naczyń mieszka, żyje, istnieje kobieta kuchni, służąca.

W tygodniu niema czasu, by poświęcić trochę uwagi swym szorstkim posiekanym dłoniom, twarzy spieczonej i błyszczącej.

Lecz oto nadchodzi święto. Dzień w którym można wyjść na ulicę, „dla siebie" bez żadnego zlecenia bez napomnienia „żeby za długo nie siedzieć".

Czasami jeśli fryzjer sprzeciwka zaproponuje bezpłatną ondulację, siedzą męczeńsko godzinami, poddając się torturom, wprawiającego się na biednych głowach ucznia. Swąd spalonych włosów, dotknięcie zbyt gorących karbówek, krzywo biegnące fale, nic nie wytrąca ich z równowagi, albowiem cóż to znaczy, gdy przecież pomimo wszystko będzie się wkońcu uczesaną.

Potem już w domu, przed lichem opartem o dzbanek lusterkiem często nie mieszczącem odbicia całej twarzy, następuje ciąg dalszy. Z jakichś zmiętych papierków na brudny zużyty puszek, wysypują szorstki puder, który za nic nie chce pokryć czerwoności nosa. Za to na uczernienie brwi i rzęs jest własny, wspaniały sposób! Oto na koniec zapałki nabiera się odrobinkę

pasty do obuwia,

potem lekkim zręcznym ruchem nakłada się ją i czeka spokojnie, aż przyschnie.

W tekturce pomadka o mdłym zapachu, pożyczona od koleżanki. Wiele warg upiększała przed nim. I wielu jeszcze będzie służyła aż do ostatniego kawałka. Mniejsza o kolor. Napisane coś po zagranicznemu i tak się nie rozumie. Dość, że była bardzo czerwona, jak np. lakier w małej flaszeczce z przysychającym korkiem.

Lakier do paznokci. Oto, co wieńczy niedzielny nastrój! Lakierowane paznokcie! Szkoda, prawdziwa szkoda, schować je, nakładając rękawiczki! Już sam obrządek manikiru jest taki kłopotliwy. Pendzelek z tygodnia na tydzień twardnieje i jest poprostu coraz bardziej nie do użycia, kiedy mozolnie macza się go w za gęstym lakierze i prowadzi uważnie aż do granic

narośniętej skórki.

Na dnie szufladki, gdzieś pomiędzy kłębkiem bawełny do cerowania, a imieninową pocztówką, znajduje się mała, zwykła buteleczka. Po odkorkowaniu jej, ostry ,gryzący zapach napełnia kuchnię, silniejszy od kawy, wanilji, czy przypalonego mleka. Ponieważ jest święto, na kołnierz palta, imitację skunksów, wylewa się trochę tej barwnej cieczy.

Jakże inaczej patrzy Kasia na świat spod uczernionych rzęs, gdy wkoło unosi się fala zapachów: i tego od lakieru i tego od futra i tego od kremu do rąk!

Królewskie kopnięcie piłki.

Błyskawiczna obsługa informacyjna.

Wyspiarska Anglja wykazuje wiele odrębności od państw na kontynencie w wielu dziedzinach życia, z których nie jest wyłączone także i życie sportowe. W Anglji posiada sport specyficzny charakter, a właściwości jego w szeregu wypadkach obce są dla nas.

Słynny przed kilku laty dziś już daleko słabszy zespół piłkarskiego klubu „Corinthians" gromadził szczególnych członków. Wszyscy oni byli amatorami, przyczem każdy z nich był na tyle bogaty, że podróżował na mecz

na własny koszt.

Znany jest fakt kiedy „Corinthians" za przyjazd z Londynu do Paryża na mecz z „Racing Clubem' policzył sobie jako zwrot kosztów podróży i utrzymania ....50 franków. Owe pół setki fr. stanowi zwrot kosztów za korespondencję dotyczącą umowy na ten mecz. Dodać trzeba, że działo się to w okresie, kiedy piłkarze „Corinthians" ustępowali zaledwie 5—6 ligowym a więc świetnym drużynom angielskim.

Od pół wieku zgórą rozgrywany jest w Anglji puhar o piłkarskie mistrzostwo. Zaznaczyć należy, że puhar ten jest wieczny i nigdy nie przejdzie na własność jakiegoś zespołu. Terenem finałowego meczu jest Wembley pod Londynem. Zamówień biletów na finał jest

rokrocznie 500.000,

ale stadjon w Wembley zdolny jest pomieścić zaledwie 80.000 osób. Na finale obecna jest rodzina królewska, a król lub ks. Walji rozpoczyna grę honorową kopnięciem piłki

W Anglji są 22 piłkarskie zespoły ligowe. Zaznaczyć trzeba, że w niedzielę i święta nie odbywają się w Anglji imprezy sportowe. Otóż w soboty o jednej godzinie rozpoczyna się w Anglji jednocześnie 11 meczów ligowych. Na każdem z 11 boisk, gdzie odbywają się rozgrywki znajdują się tablice na których notowany jest wynik do przerwy i ogólny wszystkich meczów ligowych. Publiczność, która w 10 minut po meczu opuszcza stadjon zna wyniki wszystkich meczów ligowych, a jednocześnie na ulicy kupuje gazety z opisem i fotografjami meczu, którego była świadkiem.

Od roku 1829 odbywa się w Londynie na Tamizie wyścig ósemek wioślarskich reprezentacyj uniwersyteckich Oxford — Cambridge. Owe ósemki nie przedstawiają bynajmniej jakiejś klasy sportowej, ale w konserwatywnej Anglji, przywiązanej do tradycji wyścig ten wywołuje nieprawdopodobne wprost zainteresowanie, czego miarą jest fakt, że wzdłuż brzegów Tamizy obsiada istne mrowie ludzkie liczące, jak w tym roku około jednego miljona głów.

W Anglji niema zwyczaju wydawania bezpłatnych biletów na imprezy sportowe Znany jest fakt, że francuski tenisista Borotra, który nie jeden tysiąc funtów szterlingów przysporzył angielskiemu związkowi tenisowemu podczas swych świetnych występów sprzed kilku lat,

musiał zapłacić za bilet wstępu

na mecz w Wimbledon, kiedy chciał tam wejść jako widz Przy takim systemie związki sportowe w Anglji nie potrzebują żadnych subwencyj. Jakże inaczej jest u nas pod tym względem, gdzie każdy kto kiedyś zetknął się bliżej ze sportem uważa się za uprawnionego do wejścia na imprezy sportowe gratis.

Wszystkie państwa czynią już przygotowania do igrzysk olimpijskich, organizując różne obozy, kursy i tp. W Anglji natomiast nie ma żadnych przygotowań olimpijskich, gdyż Anglicy

wychodzą z założenia,

że wszyscy sportowcy i tak muszą się przygotować do zawodów sportowych, a igrzyska olimpijskie w opinji synów Albionu nie są czemś nadzwyczajnem.

PODSŁUCHANE

MNIEJSZE NIESZCZĘŚCIE.

— Samochód przejechał pieska pani Głąbkowej.

— Niech pani postara się zawiadomić ją o tem bardzo ostrożnie.

— Powiem jej najpierw, że samochód przejechał jej męża.

DOWÓD.

— Muszę jednak naprawdę być ciężko chory Nie smakuje mi nawet jedzenie zabronione przez lekarza.

MODA.

— Ta lekarka nigdy mnie nie wyleczy. Zakazała mi denerwować się, a ilekroć do mnie przychodzi, ma na sobie inną suknię.

WESOŁY WDOWIEC.

Pan Gzyms wraca z pogrzebu swej małżonki.

— Jak się czujesz? — pyta go przyjaciel.

— Ten mały spacerek świetnie mi zrobił.

MIŁOŚĆ.

— Na co właściwie umarł pani mąż?

— Widzi pani, zgubiły go dwie rzeczy: miłość i wódka.

— Miłość? do kogo?

— Do wódki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druku Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.